

Jak Stach przechytrył Wodnika Nęcza

Zacznijmy od tego, że bardzo dawno temu Wodnik Nęcza, jeden ze znaków Zodiaku, nudził się okrutnie. Nie chciał ciągle stać na niebie niczym posąg z rozmigotanych i błyszczących gwiazd. A Wodnik ten był niesłychanie zuchwały i złośliwy. Dokuczał wszystkim innym znakom Zodiaku. Zdobył się nawet na to, aby wyrzucić z nieba Wężownika, trzynasty znak Zodiaku. Bliźniacy powiedzieli Wodnikowi, żeby uważał, bo zbytnia chciwość i zuchwałość może go kiedyś zgubić.

Jeszcze tej samej nocy Wodnik zmajstrował flet. Flet, który był magiczny i Nęcza postanowił go wypróbować. Zagrał więc cichutką melodię. Dźwięk fletu niósł z wiatrem melancholijną kołysankę. Nagle Wodnik poczuł dziwne uczucie i zanim się zorientował, ujrzał przed sobą ziemski świat...

Stach jak zwykle siedział w łódce z uniesioną wędką, czekając na ryby. Mieszkał na Kaszubach, w pięknej krainie łagodnych wzgórz i licznych jezior, w małej wiosce. Spał w domku przy wielkiej gospodzie. Z zamyślenia wyrwał go krzyk starej gospodyni, pani Wieprzównej.

- Stasiu, wracaj no prędko do domu! Zmierzch już zapadł, a ty jeno w łajbie siedzisz!

- Tak, proszę pani już idę!- mówiąc to, Stach złapał za wiosła i jął ciągnąć za nie ile sił. Gdy dopłynął do brzegu, pani Wieprzówna nakazała mu wymownie ręką, wejść do chałupy i usiąść w kuchennej izbie. Staś westchnął ciężko, widząc, co jest na stole. Suchy chleb i smalec. Marzył mu się pasztet, jabłka ze szpinakiem. Ale kieszeń była pusta. Pan Gustaw, tata Stacha pił kaszubskie piwo.

- Dziękuję, nie jestem głodny- powiedział syn pana Gustawa, wychodząc z izby.

Podszedł do łóżka i zdjął ubranie, proste spodnie i koszulę. Ruszył do malutkiej izby przy chałupie. Wszedł do misy z wodą, wziął trochę słomy i jął się tym szorować. Po myciu nałożył podziurawioną i szaroburą koszulę, i szedł położyć się spać. Był na granicy jawy i snu, gdy nagle dosłyszał słaby, aczkolwiek piękny dźwięk...

Wodnik w najlepsze grał na swoim flecie. Stał przy studzience, oparty o ciężkie wiadro. Właśnie rozmyślał nad tym co złośliwego mógłby tutaj zrobić, kiedy dostrzegł wracającego do chałupy Stacha. Po twarzy Wodnika przebiegł ledwo widoczny uśmieszek. Odkrył on bowiem, że flet może omamiać ludzi, pozbawiać ich zdrowego rozsądku. Satysfakcjonował go fakt, że ktoś może usłyszeć jego zgubną muzykę. Nagle, jak spod ziemi, wyrósł przed Stasiem Wodnik. „Głupi człowiek. Zrobię mu psikusa.” Mówił do siebie złośliwy duch. Wreszcie rzekł stanowczo:

- Witaj!

- Jeny, co to było!- wydukał drżącym głosem Staś.

Jego wzrok omiótł studzienkę. Nagle jego oczy zrobiły się okrągłe niczym kule armatnie.

- Kiiimmmm jeessteees!???

- Wodnikiem Nęczk...-powiedział skrzekliwym głosem zagadkowy gość.

- Wwwwoodnnikiem??? Nęczk..... Nęczk.... Nęczkciem.... Ale jak to??? - Staś po prostu szczykał zębami ze strachu.

- Jestem znakiem Zodiaku, panem wód, jezior i rzek...nigdy o mnie nie słyszałeś?

- Tak....słyszałem...ale myślałem, że to bajki...

- Chodź ze mną. Dam ci nieskończone bogactwa-obeicywał Wodnik.

A Kaszub, jak to Kaszub, łasy na świecące monety, pozwolił się omamić wizją bogactwa. Wodnik objął Stasia ręką, kradnąc mu jednocześnie kilka miedziaków, które nosił w woreczku przy pasie. Staś walczył chwilę z pokusą, ale ta była silniejsza. Wodnik miał do wykonania swój plan.

Zaprowadził Kaszuba na rozległą polanę, potem przez wzgórza, których pełno na Kaszubach, aż doszli do pięknego jeziora.

-Tu jest mój dom, podwodny pałac...Wodnikowy Dwór.

W tym momencie Wodnik przestał grać na flecie. Staś odzyskał rozum.

- Tam na dnie tego jeziora jest klucz, wyłów go, a będziesz mógł zabrać tyle bogactwa ile znajdziesz- zachęcał Nęczk .

Staś pomyślał: „A ty Wodniku cwany! Już ja Cię urządzę!” Szybko w głowie nakreślił plan.

- Dobrze, lecz najpierw zażyj mojej tabaki- powiedział zgodnie z planem Staś. Zaciekawiony Wodnik podszedł bliżej, zaciągnął potężnie tabaki i...aż zgiął się w pól.

- A.....psik, A.....psik!!- Wodnik kichnął tak silnie, że całe jezioro się rozstało!

Wody zalały sąsiednie doliny tworząc stawy i jeziora. A sprytny Kaszub pobiegł w tym momencie na dno, chwycił klucz do pałacu i zabrał tyle bogactwa, ile miał sił. A że codziennie wiosłował na jeziorach, wyniósł z Wodnikowego Dworu całkiem sporo. Wodnik ze zgrzyoty zamienił się w ropuchę, a Staś wzbogacił się o całe trzy wory błyszczących monet.

Tak kończy się opowieść o Wodniku i Stachu, sprytnym Kaszubie.

Dodam tylko, że ropuchę, w którą zamienił się Wodnik Nęczk, można usłyszeć i zobaczyć nad owym jeziorem jeszcze po dziś dzień, a Staś żył długo, szczęśliwie i w bogactwie.

Eryk Brzozowski IV B